

Yves C o n g a r OP, *Prawdziwa i fałszywa reforma w Kościele*, tł. Arkadiusz Ziernicki, Kraków: „Znak” 2001, ss. 453.

Powiększył się polskojęzyczny zbiór pism teologicznych kard. Y Congara OP (1904-1995). Można przypuszczać, że przesłanie zawarte w książce – *Prawdziwa i fałszywa reforma w Kościele* dobrze przysłuży się teologii życia Kościoła w Polsce.

---

oder seine geistig-intellektuelle Potenz” (P i e p e r, dz. cyt., s. 8 – cyt. za: P a s t e r c z y k, dz. cyt., s. 177-178).

<sup>32</sup> W pracy Księdza Pasterczyka, na jej marginesie, pojawia się zbyt krytyczna krytyka eklezjologii *communio* (zob. np. s. 287), która nie jest słuszna. Znaczący teolog eklezjologii, ks. Andrzej Czaja (zob. *Podstawowe elementy eklezjologii „communio”*, „Teologia Praktyczna” 2(2002), s. 44-58) pisze m.in. „Wspólnota uczniów Chrystusowych nie może się rozwijać bez Chrystusa [...]. Oznacza to bezwzględną konieczność tych, którzy Chrystusa uobecniają. Tym, który nieustannie uobecnia Chrystusa uwielbionego, jest zesłany przez Niego Duch Święty [...]. Natomiast więź uczniów z historycznym wydarzeniem Chrystusa zapośredniczają Apostołowie i ich następcy, tzn. biskupi wraz ze swymi pomocnikami (prezbiterami)” (tamże, s. 55-56).

1. Wprawdzie dostępne są już przekłady ważnych prac francuskiego Teologa, m.in. z chrystologii, eklezjologii, pneumatologii, teologii kapłaństwa; przetłumaczono dwa obszerne wywiady stanowiące rodzaj biografii. Wszystko to jednak znikomy procent z całego dorobku. Gdyby nie liczyć artykułów, to najnowszą publikację należałoby uznać za trzynastą książkę Y. Congara dostępną w języku polskim. Tymczasem dorobek tego Ojca Kościoła XX wieku obliczony został na prawie dwa tysiące not bibliograficznych. Mimo takiego stanu rzeczy i tak każdy, zainteresowany popularyzacją myśli ojca Congara, przyjmie z wdzięcznością tłumaczenie monografii z zakresu eklezjologii.

Książka posiada swą historię. Ostatnie jej wydanie miało miejsce w roku 1968. Pierwsza redakcja powstała w 1947 roku pod wpływem udziału ojca Yvesa w dyskusji Kościoła we Francji na temat nowych form duszpasterstwa. W 1950 roku ukazało się drugie, przejrane i poprawione, wydanie dzieła. Niemały wpływ mieli na nie cenzorzy. Z czasem przeczytał je także Jan XXIII. Wydał o nim dobrą opinię. Zanim to nastąpiło, książka, z powodu nowego stylu teologicznego, wzbudziła też niepokój. Zresztą obawy co do ortodoksyjności teologii ojca Congara narastały od 1937 roku, gdy opublikował monografię na temat ekumenizmu – *Chretiens desunis*. W 1952 roku dominikański Teolog otrzymał zakaz jakichkolwiek dalszych publikacji i wygłoszenia konferencji. Taka sytuacja trwała prawie dziesięć lat.

Przez ponad dwadzieścia lat, po kolejnych wznowieniach, książka o reformie w Kościele urosła do prawie sześciuset stron. Polski czytelnik otrzymał edycję pomniejszoną o rozdział (ok. sto stron) odnoszący się wprost do Reformacji. Dlaczego tak się stało do końca nie wiadomo. Nie wyjaśnia tego również jednoznacznie wstęp do polskiego wydania. Należy to z pewnością uznać za pewien brak edytorski. Czy ze skutkami merytorycznymi? Wydaje się, że niewielkimi. Ojciec Congar niektóre zagadnienia w pracy wielokrotnie powtarzał. Stąd istotne tezy nie poszły w zapomnienie.

Mimo że tematyka całego opracowania uwarunkowana była kościelnym kontekstem lat pięćdziesiątych (przy niewielkim uwzględnieniu dyskusji soborowej), i to w jakiejś mierze we Francji, publikacja z 1968 roku nie straciła na aktualności. Jej ponadczasowy walor wynika z teologicznej refleksji nad konkretnym życiem Kościoła.

2. Ważny jest temat pracy: prawdziwa i fałszywa reforma w Kościele. Na uwagę zasługuje również sposób jego przedstawienia. Opracowanie stanowi próbę odpowiedzi na dwa pytania: „Dlaczego i w jakim sensie Kościół nieustannie się reformuje? Pod jakimi warunkami dana reforma może być prawdziwa?” Wydaje się, że bez większych uproszczeń całość dzieła ojca Congara można zreferować w następujących punktach.

**A. Reforma.** Termin ten stosunkowo dawno wszedł do języka teologicznego. W wieku XX stawał się niekiedy synonimem rewolucji. Posługując się tym słowem dominikański Teolog miał świadomość, „że jest ono wieloznaczne i może oznaczać równie dobrze zwykły wysiłek powrotu do pierwotnych źródeł – w tym sensie codziennie powinniśmy się reformować – jak i wielkie spektakularne wstrząsy, które więcej burzą, niż budują” Wobec możliwości wielorakiej interpretacji, Autor już w tytule zastrzegł, iż może być reforma prawdziwa i fałszywa. Z tematu nie zre-

zygnował, gdyż jak twierdzi: „Kościół zawsze czynnie się reformował [...]. jego historia toczy się jak gdyby w rytmie ruchów reformy. [...] A wraz z II Soborem Watykańskim przeżyliśmy i nadal przeżywamy w jego porywie i jego duchu nowy moment reformy” Aby nie pogrzać ważnej sprawy dla Kościoła, ojciec Yves przyznawał rację tym, którzy obawiali się kureczowego trzymania się słowa „reforma” Szukał zatem nowej terminologii. Warto na to zwrócić uwagę analizując twórczość francuskiego teologa. Widać w niej uwrażliwienie na język, który również kształtuje świadomość odbiorcy. Zasadniczo ojciec Congar trzymał się wyrażen sprawdzonych i dawał pierwszeństwo słownictwu biblijnemu. W czasie pisania owej monografii posługiwał się też pojęciem „reformizm”, przez które rozumiał „pewną tendencję do reform: nie tyle sam ruch reform, czyli ogół działań reformatorskich, ile raczej to, co je poprzedza i zawiera w sobie” czyli zwykłe otwarcie się na problemy. Począwszy od połowy lat sześćdziesiątych oba terminy zostały wyparte przez takie pojęcia, jak: „odnowa” czy „nawrócenie” Znalazły się one w późniejszych pracach ojca Yvesa.

**B. Doświadczenie.** Ojca Congara interesowało klasyczne studium o Kościele, które polegało na najpełniejszym uświadomieniu sobie „danych Objawienia” i na najbogatszym opracowaniu tych danych. Choć wychował się na takiej metodzie teologii, jednak na niej nie poprzestał. Bliższe było mu życie, niż studiowanie struktur Kościoła. W latach pięćdziesiątych nie znajdował w teologii katolickiej systematycznej refleksji nad życiem Kościoła. Postulował więc, „byśmy do suchej teologii Kościoła dodali refleksję o faktach teraźniejszych i historycznych, które są również źródłami teologii. [...] W przypadku studium Kościoła w jego życiu jako komunii ze światłami źródeł ściśle doktrynalnych powinny złączyć się światła historii, względnie światła doświadczenia” Ojciec Congar za punkt wyjścia swej teologii obrał doświadczenie Kościoła. Z uwagą przeglądał wszelkie ankiety: „dlaczego nie wierzę?”, „świat nowoczesny a świat chrześcijański”, „młodzi o Kościele” itd. Nie miał żadnej wątpliwości, iż jest to „materiał” dla teologa, a nie tylko dla polityka lub dziennikarza. Dokładał starań, aby ankiet nie traktować jako swego rodzaju referendum, które miałyby dawać proste rozwiązania duszpasterskie. Traktował je jako wezwanie do bardziej ewangelicznego powrotu do źródeł, „by Kościół wynalazł nowy sposób bycia, mówienia i angażowania się, który odpowiadałby wymogom pełnej ewangelicznej służby światu” Nie bez znaczenia zatem jest sposób stawiania pytań osobom ankietowanym. Zresztą także forma pytań ujawnia taką a nie inną eklezjologię.

Doświadczenie jako „miejsce teologiczne” nie doczekało się jeszcze uporządkowanego wykładu w aspekcie metodologicznym. Znalazło jednak pełne obywatelstwo we współczesnej teologii i w nauczaniu Kościoła (por. Jan Paweł II, *Redemptoris Mater*, nr 48). Dzisiaj w niektórych środowiskach doświadczenie jako takie stało się synonimem wiarygodności. Nie tak podchodził do doświadczenia uczeń ojca Chenu. Yves Congar zastrzegał, iż niektóre jego wypowiedzi na ten temat będą z czasem domagały się uzupełnień. Tego domaga się „teologia życia Kościoła, to znaczy Kościoła ujętego pod tym względem, że jest tworzony również przez ludzi” To także, jego zdaniem, uchodzi za warunek „uwolnienia Ewangelii z mniej lub bardziej przestarzałych form socjologicznych, duszpasterskich i liturgicznych, żeby przywrócić jej

wszelkie możliwości oddziaływania w świecie, który wymaga nowych form, nowych środków wyrazu i stworzenia nowych struktur”

**C. Samokrytyka.** „Ach, gdyby można było odnowić ludzkie oblicze Kościoła i sprawić, żeby bardziej jaśniał on jako Kościół Chrystusa!” – konkluduje ojciec Congar po analizie kilku uwag po adresem Kościoła. Nie jest to jedynie pobożne westchnienie, gdyż towarzyszy mu wniosek: tym, co zniechęca niektórych do chrześcijaństwa, jest nie chrześcijaństwo jako takie, lecz „świat chrześcijański” z całym balastem elementów niechrześcijańskich. Co więcej, na podstawie studium historii doktryn eklezjologicznych Autor doszedł do stwierdzenia, że w przeszłości „konceptja Kościoła zależała głównie od koncepcji świata oraz od tego, w jakiej wzajemnej relacji postrzegano Kościół i świat”

Życie w prawdzie, zdaniem ojca Yvesa, winno być o wiele bardziej cenne niż dobre samopoczucie wypływające ze zwykłego faryzeizmu. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, zauważa Autor, że świat obok Kościoła wciąż zmienia się, „który wcale nie jest czysto materialny, lecz jest również duchowy, moralny, czasem na swój sposób religijny” Taki a nie inny „aktualny opis życia Kościoła” doprowadził francuskiego teologa do problemu krytyki, a właściwie samokrytyki Kościoła. Sposób krytykowania porównuje on do sposobu karania. Można karać z gniewem i dać się porwać niecierpliwości, ale można karać z miłością, aby drugi człowiek osiągnął dobro. Nad tym pouczeniem można by przejść do porządku dziennego i potraktować je jako szkolne pouczenie, gdyby nie jeszcze jedna uwaga Autora. Otóż w krytykowaniu potrzeba pewnej mądrości. Wynika ona ze zrozumienia mentalności danej epoki czy regionu świata. Dominikański mistrz zauważa, iż na przykład w średniowieczu panowała wielka wolność co do uprawiania krytyki, ale krytyka osób łączyła się z respektem dla funkcji i instytucji. Owa epoka choć pod względem moralnym nie była lepsza, to jednak przestrzegała pewnych obyczajów. Tymczasem świat nowożytny „nie wpaja już szacunku dla osób jedynie z racji godności ich rangi czy też funkcji, lecz każe respektować funkcje tylko wtedy, gdy osoby, które je pełnią, odznaczają się wybitnymi walorami osobistymi” Ponadto, dopowiada Autor, w starożytności i średniowieczu pisano: „mało ważne, kto i jak coś powiedział, ważne jest to, czy to jest prawdziwe czy fałszywe” a tymczasem ludzie nowożytni powiadają tak: „nieważne, czy coś jest prawdziwe czy fałszywe, ważny jest sposób, ton, przebyta droga; ważne jest, kto i jak do tego doszedł” Tak od słowa do słowa można na podstawie omawianej książki ułożyć ABC dobrej krytyki, także na użytek Kościoła w Polsce.

**D. Światło Biblii i historii.** Doświadczenie dla ojca Yvesa nie oznacza bynajmniej aktualnych przeżyć. Pod pewnym względem świadectwa historyczne również postrzegał jako przykłady doświadczenia Kościoła. O uznaniu tego warsztatu naukowego dominikanina świadczy chociażby sesja, którą zorganizowali historycy pod kierunkiem prof. A. Vaucheza (Rzym 1996). Francuski Teolog najczęściej odwoływał się do reformy przeprowadzonej przez dra Lutra. Uznawał go za geniusza religijnego, ale także na jego przykładzie pokazywał powody nieudanych reform, które owocują schizmą. Przyglądał się reformom św. Augustyna i wybitnych ludzi średniowiecza. Czynił to nad wyraz klarownie, a czytelnicy sami wyciągali wnioski dla współczesności. Y Congar poza ogólnymi uwagami na temat sposobu przepowiadania w Kościele, katechizowania, celebrowania liturgii oraz pasterzowania, nie zajmował się

kwestiami szczegółowymi. Niektóre jego konkluzje wzbudzały lęk i sprzeciw. Zaniepokojonych uspokajał zasadnymi racjami teologicznymi. Znajdował je w historii doktryn, ale także u niektórych, powszechnie uznanych autorytetów. Ojciec Congar przywołuje wielokrotnie Mohlera i Newmana. Nie tyle ich cytuje, ile razem z nimi myśli.

**E. Warunki reformy i ewangelizacja.** Ojciec Yves wielokrotnie w książce wraca do sformułowania zawartego w tytule: „reforma w Kościele” Dodaje, że w starożytności mówiło się przede wszystkim o reformie człowieka, natomiast od wieku XI mówi się o reformie Kościoła lub w Kościele. Zdaniem ojca Congara istotny jest wymiar indywidualny i wspólnotowy. W jednym i drugim wypadku winny być zastosowane następujące kryteria reformy: prymat miłości i zaangażowania duszpasterskiego, troska o komunie z całością, cierpliwość w dojrzwaniu proponowanych zmian oraz powrót do źródeł. Autor nie powiedział, iż są to kryteria jedyne, są one jednak najważniejsze. Sformułował je zanim sam przeszedł drogę próby. Nigdy ich nie odwołał. Nawet w dzienniku (opublikowanym dopiero w roku 2000), pełnym szczerości, nie widać żalu do Kościoła lub niektórych jego ludzi, którzy mieli wpływ na jego losy. Dominikański teolog poddał się wszystkim weryfikacjom.

**F. Formacja księży.** Ojciec Congar należy do prekursorów teologii laikatu w XX wieku. W omawianej książce podkreśla także rolę świeckich w odnowie Kościoła. Niemniej wielokrotnie wraca do posługiwania księży, nie ukrywając, że od niego zależy styl funkcjonowania wspólnoty. Dlatego w dostosowaniu formacji kapłańskiej do współczesnych wyzwań widzi on także sukces reform. W opracowaniu akcentuje formację ludzką, duchową, intelektualną (ze szczególnym uwzględnieniem eklezjologii) i pasterską.

**G. Teolog wśród ludzi.** Dominikański nauczyciel, bardzo znany w akademickich kuluarach, nigdy nie był teologiem uniwersyteckim z prawdziwego zdarzenia. Tylko przez kilka lat był lektorem teologii w Saulchoir. Nie posiadał także tytułu doktora. Otrzymał natomiast kilka dyplomów *doktora honoris causa*. Być może ten fakt skazywał go na uważniejsze przyglądanie się codziennemu życiu Kościoła. Nie omijał bibliotek, nie omijał również spotkań modlitewnych organizowanych przez młodych. Może dlatego był aż tak otwarty na wartościowe postulaty wiernych? Może to pozwalało mu zachować spokój, gdy widział obumieranie niektórych form działalności Kościoła? Powiadał: „Sobór nie stworzył ani aktualnych problemów, ani nowego stanu umysłów [...]. Prawdą jest natomiast, że Sobór stworzył Kościół na problemy [...]” Ojciec Yves nigdy nie powoływał się na swój, pozauniwersytecki, sposób uprawiania teologii. Można domniemywać, że wyznawał zasadę, iż każde miejsce jest dobre, gdy zadanie zostaje wykonane. Francuski Mistrz wielokrotnie wskazywał, że odpowiedzialnością za brak propozycji reform lub ich przebieg należy obarczać teologów. Historia dostarcza wiele tego dowodów.

Książkę Y Congara OP można czytać szukając jedynie jej słabych stron. Tego spodziewał się Autor i tego oczekiwał. Pozyteczniejsze jednak wydaje się współmyślenie z francuskim Teologiem. Dzięki dobremu przekładowi i solidnej pracy redakcyjnej polskiego wydawcy zadanie to jest ułatwione.

Praca ojca Yvesa nie należy do tych zachodnich publikacji, które spychałyby na dalszy plan rodzimą teologię. Przeciwnie, książka ta może służyć dobrej refleksji teologicznej nad życiem Kościoła w Polsce. Nie stanowi gotowego podręcznika i to należy uznać za jej zaletę. Taka jej konstrukcja pozwala uchronić się przed gotowymi schematami. Zostało w niej jednak zawartych wystarczająco dużo fundamentalnych zasad, by nabrać śmiałości do uprawiania teologii życia Kościoła w Polsce.

Książka ojca Congara nie jest łatwa, bo i temat nie jest łatwy. Niemniej po jej lekturze można się utwierdzić w przekonaniu, iż do wypowiedzania się na temat ważnych spraw Kościoła potrzeba również solidnego przygotowania. Część pracy Autor już wykonał. Reszta czeka na teologów.

*Kazimierz Pek MIC*